

Zuzia

i list od
Świętego Mikołaja

Anna Potyra

Zuzia

i list od
Świętego Mikołaja



ilustrowała Agnieszka Filipowska

Wydawnictwo Skrzat
Kraków

Tekst: Anna Potyra
Ilustracje i projekt okładki: Agnieszka Filipowska
Redakcja: Monika Ślizowska
Korekta: Wioleta Żyłowska
Skład: Michał Wójcik

ISBN 978-83-8207-651-6

Księgarnia Wydawnictwo Skrzat Stanisław Porębski
ul. Prądnicka 77, 31-202 Kraków
tel. 12 414 28 51
wydawnictwo@skrzat.com.pl
www.skrzat.com.pl

List

W grudniu można było się spodziewać różnych rzeczy. Wiadomo było, że zaraz z początkiem miesiąca mama wręczy kalendarz, który będzie stał na półce i nęcił, żeby zjeść wszystkie czekoladki naraz, w przedszkolu zaczną ćwiczyć śpiewanie kolęd, a wszędzie wkoło – w domu, w sklepach i na ulicach – pojawią się świąteczne światła i dekoracje. Tak, grudzień dało się lubić, chociaż dni były krótkie i ciemne i ciągle marzły ręce.

A w tym roku na dodatek grudzień zaskoczył Zuzię czymś, co nie zdarzyło się nigdy wcześniej.

Wróciła właśnie do domu z popołudniowego tarzania się w śniegu z Hultajem, gdy mama powiedziała coś o liście do Świętego Mikołaja.

Tak się przynajmniej Zuzi wydawało, gdy gdzieś pomiędzy rozpinanie rzepów kurtki i ściąganie nauszników wciskały się słowa mamy.

– Napiszę – obiecała dziewczynka w odpowiedzi. – Już niedługo napiszę i wtedy wyślemy, tylko jeszcze troszkę, dobrze? – prosiła, bo tak bardzo lubiła rozmyślać przed snem, o co mogłaby w liście poprosić.

– O, tak – podchwyciła mama – tym też trzeba będzie się zająć, ale teraz mówiłam, że to do ciebie przyszedł list – powiedziała, podając córeczce czerwoną kopertę.

Zuzia zaczęła obracać ją w dłoniach. Z łatwością odczytała swoje imię i nazwisko, dokładnie przyjrzała się też znaczkowi pocztowemu z zaprzęgiem reniferów szybujących nad zaśnieżonym lasem. Na odwrocie znajdowały się

dane nadawcy.

Dziewczynka pomału składała litery:

„Święty Mikołaj, Laponia”.

– Niebywałe, niebywałe – dziwiła się, pospiesznie otwierając kopertę. W środku znajdował się pergamin, na którym Mikołaj, zdobiąc wszystkie litery pięknymi esami-floresami, napisał tak:



Droga Zuziu,

zapraszam Cię na spotkanie mikołajkowe przy fontannie ze złotą kaczką. Przybędę tam już w najbliższą sobotę wraz ze swoją świtą. Możesz zabrać ze sobą marchewki dla Rudolfa, o siebie się nie martw, elfy zatroszczą się o wszystko. Do zobaczenia po pierwszej gwiazdce.

*Z pozdrowieniami,
Święty Mikołaj*

– Och, och! – piszczała Zuzia radośnie, podskakując raz na jednej, raz na drugiej nodze. Pomyślała o Mikołaju i Rudolfie, i elfach, i o wszystkich cudownościach, jakie mogą się wydarzyć podczas takiego spotkania, a potem, nie potrafiąc znaleźć słów, które w pełni oddałyby rozmiar jej szczęścia, powtórzyła tylko: – Och, och!

Popędziła do swojego pokoju po kalendarz nęcący, jak go nazywała, i poprosiła mamę, żeby pokazała jej dokładnie, ile to jeszcze dni.

– Jeszcze środa, czwartek i piątek – odparła mama, dotykając kolejno palcem okienek kalendarza. – Musisz zjeść jeszcze te trzy czekoladki, zanim nadejdzie sobota.

Zuzia pokiwała głową zadowolona. Środa, czwartek



i piątek szybko zniknęły gdzieś w natłoku wesołych myśli, jakie zaprzętały jej jasną główkę, za to wyraźnie utkwiły jej w pamięci słowa, że od spotkania ze Świętym Mikołajem dzieli ją zjedzenie trzech czekoladek. Pobiegnęła usiąść pod schodami, gdzie zazwyczaj zajmowała się sprawami, co do których nie była pewna, czy spotkają się ze zrozumieniem mamy. Położyła na kolanach kalendarz, który teraz kusił jak nigdy. Kusił i nęcił tak, że nie dało się tego wytrzymać. Zuzia odszukała obrazki, których wcześniej dotykała mama. No przecież sama tak powiedziała. Te trzy czekoladki trzeba zjeść i będzie sobota, tak? Zuzia wahała się tylko chwilę, a potem zjadła je po kolei. Dobre były. I ta z dzwoneczkiem, i ta z aniołkiem, i ta z gwiazdą. Pyszne. Ale to nieważne. Nie dla przyjemności, a dla celów naukowych przecież je zjadła. Jak inaczej można sprawdzić, czy takie działania w kalendarzu adwentowym mogą wpłynąć na skrócenie czasu oczekiwania, gdy czegoś nie można, po prostu nie można się doczekać?

Spotkanie

Środa, czwartek i piątek upłynęły w swoim tempie. Jak się okazało, żaden wysiłek z jedzeniem dodatkowych czekoladek nie zdaje się na nic, jeśli chodzi o przyspieszanie ważnych spraw. Chociaż Zuzia robiła, co mogła, czyli podbierała kolejne łakocie z kalendarza, dni dzielące ją od spotkania z Mikołajem

